Nro. 33. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 12. SIERPNIA 1844 ROKU.

O środkach zaradczych przeciw opilstwu klas niższych po wsiach i miasteczkach naszego kraju.

Przez Franciszka Mysłowskiego.

Gdy przecież Galicia raz już stanęła na tej stopie, że może iść w zawody z innemi krajami w poprawieniu rolnictwa i przemysłowości; gdy każdy z posiadaczy dóbr pojął w całej mocy tego znaczenia myśl, że tylko przez pracę może stać się społeczeństwu i krajowi użytecznym; gdy każdy teraz czynnie sam zajmuje się gospodarstwem i handlem; obowiązkiem jest więc naszym zastanowić się nad powodami, które są przeszkodą do poprawienia rolnictwa w kraju naszym, bez którego wszystkie nasze zamiary przemysłowe i handlowe na nic się nie przydadzą. Ktokolwiek z mieszkających na wsi dobrze zastanowi się, musi przyznać, że rolnictwo jakkolwiek poprawne to jedynie u panów tylko istnieje, chociaż ci z wielką trudnością przy największych usiłowaniach z niedostatku rąk do uprawy roli potrzebnych gospodarstwa swoje poprawić mogą; u włościan naszych zaś w najwyższym stopniu zaniedbania gospodarstwo rolnicze zostaje. Zdaje mi się że pijaństwo, tak niestety teraz zagęszczone w niższej klasie ludu, jest przyczyną największego ich nieszczęścia; to ich najwięcej demoralizuje i w stan, że tak powiem, apatii wprowadza. Pijaństwo nie tylko niszczy siły fizyczne, lecz przytępia władze umysłowe. Z tej nawet przyczyny oświata, jakkolwiek potrzebna w niższej klasie ludzi, bardzo leniwym postępuje krokiem i ludność nawet niepowiększa się w naszym kraju: przez pijaństwo bowiem śmiertelność wielka. Wódka przyszła do tego stopnia tanności, że nie tylko każdy człowiek z niższej klasy pije ją bez miary, lecz nawet dzieci ich niedorosłe, ledwo ośm lat życia liczące używają tego tak szkodliwego trunku. I jakież ztąd skutki? Albo przedwcześnie ginąć musi, albo wyniszczy tak siły fizyczne, że staje się niezdatnym ani na rolnika, ani na żołnierza: mamy bowiem ciągłe przykłady, jak przy każdej rekrutacii zachodzi trudność w wyborze ludzi zdatnych do wojska, jak wielką ilość zawsze stawić potrzeba na oddanie dwóch rekrutów z jednej wsi, a często zdarza się, że z najzdatniejszych wybrani są ludzie słabi, denerwowani, niemający dosyć sił do pełnienia służby wojskowej. Przez zbyteczne zatem używanie wódki albo ginąć musi, albo też, jeżeli wytrzyma ten cios okropny, staje się pijakiem nałogowym, niezdatnym do pełnienia jakiejkolwiek służby; a tracąc przytem grosz ostatni na gorzałkę, staje się biednym niemającym funduszu na utrzymanie gospodarstwa swego, tem więcej na wyżywienie i odzianie swojej rodziny. Jasną więc rzeczą, że przez pijaństwo, tak zagęszczone w niższej klasie, cały kraj traci. Niech każdy z posiadaczy dóbr przyzna, wiele doznaje przeszkody w gospodarstwie z powodu pijaństwa, wiele umartwienia w domowym zarządzie; piją wszyscy słudzy jego, piją oficialiści, piją ogólnie wszyscy. Lecz jakże nie mają pić, kiedy wódka tak tania, iż za kilka krajcarów upić się mogą na Piękne? Zakażemy własnym szynkarzom, by dworskim ludziom nie dawali wódki, pójdą albo poszlą do sąsiedzkiej wsi po gorzałkę, gdzie ją jeszcze taniej dostaną; idą szynkarze na wyścigi kto więcej wódki wyszynkuje po zniżonych cenach. Teraz w Galicii jest upowszechniona uczynność sąsiedzka; dla swoich ludzi przedaje się drożej wódka, dla obcych

zaś ludzi szynki a nawet magazyny są otwarte po najniższych cenach. Sprowadzają więc do wsi obcą wódkę beczkami, i wszystko co żyje zapija się bez miary; wiele ztąd zbrodni okropnych? wiele zabójstw? wiele kradzieży? nie jeden rzecz kradzioną bojąc się zanieść do swojego szynkarza, niesie ją do szynkarza obcej wsi; tam mienia za gorzałkę, żeby dogodzić nieszczęśliwej swojej namiętności. Przy trudności zbycia naszych produktów krajowych, cieszyliśmy się w ostatnich dwóch latach możnością spławiania Dniestrem pszenicy do Odessy. Wiele bardzo posiadaczy dóbr rzuciło się do tego handlu, lecz i tu gorzałka stoi nam na przeszkodzie. Handel w tym roku spóźniony przez trudności zrobienia galarów. Mam doświadczenie u siebie w Dołhem nad Dniestrem, gdzie fabryka galarów na wielką skalę odbywa się: z lasów kameralnych spławia się materyał zdatny na galary; sprowadzam majstrów ze wszystkich stron do roboty tychże galarów, płacę jak tylko można najlepiej, lecz wódka tania; majstrowie piją i nic nie robią; ztąd opóźnienie tego roku wielkie z ukończeniem galarów i z wyprawą pszenicy do Odessy. Jak to trudno dostać flisaków trzeźwych, od których całe bezpieczeństwo galarów z pszenicą zawisło. Z Bolszowca wyprawionych dwa galary z pszenicą rozbili koło Chmielowy pijani flisacy i pijany ich dozorca; widzieli ich moi ludzie w Dołhem płynących, okropnie pijanych, i przepowiedzieli im prawie smutny koniec. Gdyby w Rossyi jeszcze była tak tania wódka na szynkach, jak u nas, nikt nie byłby w stanie tego handlu pszenicy do Odessy prowadzić bez narażenia się na widoczne niebezpieczeństwo. Flisacy, którzy muszą być nadzwyczajnie przytomni i ciągle czynni, ażeby dobrze galarem kierować i nie narazić go na rozbicie, przyzwyczajeni w naszym kraju do używania w wielkiej ilości gorzałki z powodu jej tanności, piliby bez końca, i rozbijaliby galary nasze z pszenicą ciągle: naturalnie flisak pijany albo spać musiałby, a galar na los szczęścia puścić, albo, chociażby trzymał się jeszcze na nogach, nie byłby w stanie nadać prawdziwego kierunku galarowi. Wiem to z doświadczenia, gdyż posyłałem w roku przeszłym moich kilka galarów z pszenicą i moich własnych flisaków do Odessy, i przekonałem się, że najwięksi pijacy skromne życie prowadzili w podróży; mówiłem z niemi po powrocie ich, narzekali tylko, że w kraju rossyjskim wódka droga i nie mogli jej tylko czasem i po trochu pić; lecz za to moje galary z pszenicą szczęśliwie do Odessy przypłynęły, a flisacy po kilkanaście rubli zarobionych i nieprzepitych do domu poprzynosili. Zdaje mi się, że dosyć szkodliwych skutków z pijaństwa wyliczyłem, i ręczę, że każdy z ludzi myślących nierównie jeszcze więcej okropnych przykładów w podobnym rodzaju mógłby przytoczyć. Obowiązkiem jest więc naszym, wszelkich sposobów użyć, by pijaństwu tamę położyć.

Nie widzę innego sposobu zapobieżenia temu tak nieszczęśliwie w naszym kraju wkorzenionemu złemu, jak przez ustanowienie jednej i tej samej wysokiej ceny wódki na wszystkich szynkach w Galicii. Tym jednym tylko sposobem można odstręczyć niższą klasę ludzi od zbytecznego używania tego szkodliwego trunku. Gdy będzie wódka droga, wypije każdy tylko parę kieliszków na dzień, to co potrzebne mu jest do pokrzepienia sił jego przy pracy, a niebędzie lać w siebie gorzałkę kwartami dla tego że tania, i niezrobi się pijakiem nałogowym szkodliwym sobie, rodzinie swojej i całemu społeczeństwu. Zdarzyło mi się nie jednego z lepszych i porządniejszych wieśniaków widzieć walającego się z pijaństwa pod płotem lub przy drodze. Gdy wytrzeźwił się, zacząłem go moralizować, mówiąc: jak nie wstydzisz się z pijaństwa tak upodlić się, ażebyś był złym przykładem dla drugich mniej dbałych gospodarzy? Chociaż wstydził się swojego postępku, lecz odpowiedź była: jakże to nie pić wódki, kiedy taka tania! Ludziom nieoświeconym, nie mającym wyższego pojęcia, potrzeba usuwać ile możności sposobność czynienia złego. Powie może nie jeden, że gdy tania gorzałka, więc pijak nie tyle rujnuje się, gdyż za kilka krajcarów upić się może. Lecz przezto dopuszcza się często złego występku, staje się niedbałym rolnikiem, sługą, rzemieślnikiem; żyje nędznie, jeszcze gorzej odziewa się; niedba o dobre pomieszkanie, krótko mówiąc, staje się w całym znaczeniu tego wyrazu niedbałym. Mojem zdaniem byłoby ustanowić po wszystkich szynkach tak w miastach, jako też po wsiach w cyrkułach: lwowskim, złoczowskim, brzeżańskim, stryjskim, stanisławowskim, kołomyjskim, tarnopolskim, czortkowskim i bukowińskim jednę cenę: kwartę wódki na przykład po 32 kr. w. w.; w innych zaś pozostałych cyrkułach cenę kwarty wódki 40 kr. w. w. stosownie do teraźniejszej wartości wódki w handlu hurtowym. W miarę zaś podwyższonej ceny wódki w handlu hurtowym, można zawsze w miesiącu styczniu każdego roku ustanowić cenę

wódki na szynkach na cały rok. Miara szynkowa wszędzie jedna i jeden stopień wódki. Gdyby kto odważył się na szynku swoim wódkę taniej przedawać nad ustanowioną cenę ogólną, obowiązany będzie do kasy cyrkularnej, na jaki dobroczynny fundusz, 5 złr. m. k. za kwartę wódki taniej przedaną, kary zapłacić. Po magazynach nie wolno wódkę przedawać dla poddanych, a zatem i poddanemu nie wolno wódki obcej do wsi przynosić pod karą konfiskaty wódki i zapłacenia poczwórnej wartości za wódkę skonfiskowaną, stosując się do ceny wódki szynkowej. Łatwiej bowiem kontrolować szynkarzów we własnem teritorium, ażali taniej wódki nie przedają, niżeli obcych szynkarzów. Biorąc nawet ze strony słuszności, jak rozumieć mamy prawo propinacii? zdaje się, że zaopatrzenie trunkami mieszkańców we własnym teritorium.

W tym zaś stanie rzeczy, jak jeraz istnieje, jeden drugiemu wydziera jego własność, albo stawia mu karczmę pod jego wsią, albo mając biegiejszych szynkarzów, i mając wolność szynkowania gorzałki po cenie jak najniższej, przyciąga do siebie obcych ludzi, i chociaż na każdej kwarcie ma mniejszy zysk, lecz za to wydając większą ilość wódki i napawając nią nieszczęśliwą niższą klasę ludzi, zawsze pokaże się że jego karczma przyniosła mu znaczny dochód; lecz za to uczynił uszczerbek w intracie sąsiadowi swemu, a kończy się zawsze najsmutniej na biednym wieśniaku, który nietylko zdrowie utracił, dobytek swój zniszczył, lecz nawet kradzione rzeczy zanosi do obcego szynkarza i przepija. Gdy cena wódki po wszystkich szynkach w Galicii będzie ustanowiona jedna,*) natenczas rozporządzenie rządowe względem zakazu szynkowania po wsiach przez żydów będą mogły być z łatwością do skutku przywiedzione. Teraz bowiem chociażby nie jeden chciał żyda z karczmy swojej wypędzić, nie może tego uczynić z obawy zupełnej utraty dochodu z propinacii: gdy bowiem u sąsiada żyd na karczmie siedzi, poddany jego pójdzie po wódkę do sąsiedzkiego żyda, który mu ją taniej sprzeda. Więc przez wypędzenie żyda nic dobrego nie uczyni, gdyż sobie dochód z propinacii zepsuje, a chłopów swoich moralniejszymi nie zrobi. Nawet na dług dawać wódkę z szynku nie wolno taniej niżeli po cenie szynkowej.

*) W stosunku położenia kraju zapewnie. P. R.

Dla łatwiejszego wypełnienia wspomnionej ustawy, niech będzie wolno każdemu dominium posłać do każdego innego dominium po wiadomości powziętej, że na szynku po zniżonej cenie wódka sprzedaje się, swego mandataryusza, ażeby tenże wyśledził ściśle tę okoliczność, a po przekonaniu się o rzeczywistej prawdzie, by protokół swój przedstawił zaraz po trzech dniach urzędowi cyrkularnemu, który wymierzy karę pieniężną na szynkarza i koszta komisii mandataryuszowi zapłacić każe; szynkarzowi zaś, któremu dowiedziano będzie, że przez trzy razy szynkował wódkę po niższej cenie, ażeby nie wolno było nigdy już być szynkarzem. Nie wątpię że wszyscy właściciele dóbr przychylą się do mego projektu, który powinienby zbawienny wpływ wywrzeć na dobro ogólne. Ten tylko mógłby być przeciwny temu projektowi, ktoby mając własny interes na celu, postawił pod miasteczkiem lub wsią swego sąsiada karczmę, i chłopów jego rozpajał. Nikt nie może powiedzieć, co będziemy z wódką robić, która tak nad miarę w Galicii produkuje się: gdy będzie droga, nie wypiją ją. Dlaczegoż mamy naszą wódkę w tak wielkiej ilości produkować, ażeby nią zatruwać niższą klasę ludu, i do ostatniej ją nędzy przyprowadzać? Gdy będzie ustanowiona jedna wysoka cena wódki na szynkach w całym kraju, natenczas i wódka w handlu hurtowym będzie mieć stalszą cenę: szynkarz bowiem, mając już pewny zysk na wyszynkowanej wódce, będzie mógł lepszą dać cenę za wódkę hurtownie w magazynie kupioną; podatek zaś od wyrobu wódki, który teraz na samym tylko producencie cięży, dotknie natenczas i konsumenta.

Sądzę, że środek tu podany, gdyby takowy przyzwolenie wysokiego rządu uzyskał, i natenczas do życia przywołanym został, pożądany skutek odnieśćby powinien.

Zwiniacz dnia 1. lipca 1844.

Uwagi nad rosprawą pana Guenona: „o dojności krów." *)

Pojmuję zapał w sztukach, w polityce, nie pojmuję go jednak w gospodarstwie gdzie wszystko mieści się w oznaczonych obrębach. Przyznać jednak musimy, że nauki wielkich naszych mistrzów mało wywierają wpływu na masę gospoda-

*) Obacz w numerze 40tym Tygodnika r. z. na stron. 137. Zewnętrzne znaki obfitości mleka u krów.

*

rzy i że ci bardzo łatwo od szarlatanów oszukiwać się dają. Czyż niewidziano ile pokupu znaleźli sprzedający nasiona olbrzymiej kapusty, brazilijskiej lucerny i trzyłokciowego rajgrazu? Obowiązkiem więc jest dzienników gospodarskich wyjawiać publiczności oszustwa podobnych uwiadomień, rozszerzać skuteczne, a dać poznać korzystne wynalazki. Zamierzam mówić tu o milczeniu archiwów gospodarczych względem rozprawy o dojnych krowach, tego tak uwagi godnego dziełka pana Guenona. Rozprawa ta jest nadzwyczajnie ważna dla krajów trudniących się przedewszytkiem wyrobem sera, przyniesie niemniej korzyści i dla tych którzy w pobliżu większych miast sprzedają mleko surowe. Hodujący bydło znajdą także swą korzyść: albowiem najdojniejsze krowy udarzą ich przy jednakiej zresztą dobroci mleka, najlepszym przychowkiem. Gospodarze towarzystwa w Bordeaux i Aurillac uznały ważny użytek tej pracy, zaszczyceniem wydawcy złotym medalem i przyjęciem tegoż za honorowego członka.

Powszechne oznaki, po których dobroć krów dojnych poznawać się zwykła, mylą często, najzwinniejsi kupcy i najzdolniejsi hodownicy bydła przyznają to samo. Z miękkiej skóry, wielkich wymion, długich dojek, nie zawsze da się wnioskować na ilość, tem mniej na dobroć mleka. Trafiamy nie raz na krowy z twardą i naprężoną skórą, z małem wymieniem, tudzież na krowy z wybitnemi mlecznemi żyłami, które złe mleko dają. Podług metody Guenona, tylko przez samo przypatrywanie się poznajemy ilość i dobroć mleka, tudzież czas, w przeciągu którego krowa doić się może; a co najważniejsza, młode cielęta noszą na sobie piętna, z których naprzód już o ich dobrych lub złych własnościach rokować można.

System Guenona jest owocem wielu spostrzeżeń i uwag dwudziestoletnich. Ażeby zaś przy tylu zmiennych znakach ustanowić jakieś pewne, metodyczne piętna, do tego trzeba mu było dowcipu i wytrwałości w najwyższym stopniu. System jego ma za cel rozpoznanie krów dojnych, tym więc sposobem: 1) Ilość mleka którą na dzień dać mają. 2) Dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, w jakim po ocieleniu doić się mogą. 3) Dobroć mleka.

Wynalazek ten oparty na zewnętrznych znakach, tak zwanych tarczach, których uporządkowanie z wielkiemi trudnościami połączone było, nie zostawia nic więcej do życzenia. Nie możnaż o większej części wynalazków powiedzieć, że dopiero późniejsze udoskonalenia czynią je użytecznemi? Tarcze te dzielą się na ośm klas i mają ponajwiększej części dość ważne nazwy, wzięte od ich postaci. Nazwy nie są uczone, a zrozumiałość ich jest z tego względu korzystną, iż ma je nauczyć się klasa ludzi, na nieszczęście z dość ograniczonem ukształceniem, na której umyśle ryciny więcej wywierają wpływu, a niżeli pięknie brzmiące imiona z greckiej lub łacińskiej etymologii.

Każda klasa ma różne odcienia, mówi wydawca, to jest stworzenia, należące do różnych kategorii. Zwierzęta te dają tyle mleka, (z wyjątkiem niektórych z pierwszej klasy) ile klasa z którą w znamionach się zgadzają. Są znaki odmienne nieco od wyrażonych na tablicach Guenona i sam je nieraz spostrzegałem, które przecież z temi lub owemi się zgadzają. Do poznania ich wartości, trzeba biegłości i ciągłej uwagi. We wszystkich tych razach, w których tarczom pewnej postaci nadać nie można, zdradzają one średnią jakość. I przy najwybitniejszych znamionach mogą zajść nieznaczne omyłki, które zawisły od sposobu hodowania bydła. Inny produkt wydają krowy hodowane w stajniach, inny na pastwiskach, inny, jeśli biorą pokarm pojedyńczy lub mieszany, mniej lub więcej pożywny, dostateczny lub skąpy. Po ośmnastomiesięcznych uwagach zdaje mi się że doszedłem do niezbitej pewności: że metoda Guenona podług wszelkich zasad fiziologicznych jest dokładna i prawdziwa. Tarcza wyobraża wiernie zdolność naczyń i kanałów mlecznych. Wiele prób robionych z bydłem, nie mającem pewnych znamion, dowiodło mi to; dla krótkości jeden tylko nadmienię wypadek:

Niedawno przywiedziono mi krowę w celu rozpoznania jej dojności. Forma tarczy po lewej stronie stawiła ją w drugi porządek pierwszej klasy, z prawej zaś w ósmy porządek. Bez najmniejszego powodu (wydawca bowiem nie przewidział takich wyjątków) wyrzekłem szybko i spodziewając się że nie zbłądzę, iż lewe dojki 8 do 9, prawe zaś 1 do 2 litrów wydadzą mleka. Właściciel nieznający się na tym rzadkim pomyśle, niedowierzał mi, aż przyszła dziewka i poświadczyła dokładność moich twierdzeń. Trzeba więc wyznać że to jedyne doświadczenie jest dostatecznym dowodem za pewnością zewnętrznych znamion.

Barwa wymion jest także pewnym znakiem, a to całkiem naturalnym sposobem. Płyn przesycony *serum*, przenikający tkankę, nadaje skórze bladą barwę, przeciwnie jeżeli *buticum* przeważa, kolor staje się pięknym żółto nankinowym, które wydawca *indienne* nazywa. Podług zasad tych można różne odcienia wziąść za skalę wartości. Lepszą jakość zdradza jedwabny i gęsty puch tarczy, z ostrego i skąpego puchu można wnosić na mniejszą dobroć.

Czas, w którym krowy po nowem zapłodnieniu mleko utracają, nie ma tak matematycznie pewnych granic jakie wydawca podaje, jednakowo trzeba wiedzieć że omyłki te nie są tak znaczne.

Nie z osobistego interesu i pobudek przemawiam za rozprawą Guenona, wielu radziło mi nawet zatajać system jego i zostawiać wiadomość tę kilku wtajemniczonym, którzy korzyści zeń pociągną. Niepodzielam zdania tego, i rad poniosę wszelkie trudy, aby rozszerzyć metodę która chów bydła co do ważniejszego jego produktu polepszyć zamierza. Niewiem, azali droga, którą się puściłem, jest najlepsza, lepiej byłoby może, chcąc podbić uwagę gospodarzy, nie mówić mi naprzód że w odkryciu tem niemasz nic nadzwyczajnego. Wiem że część największa straciła wiele podziwienia, kiedy wskazano palcami znaki służące do oznaczenia wartości. A jednak potrzeba aby trudniący się chowem bydła przyjęli tę metodę: tym bowiem środkiem niedadzą się oszukiwać od mniejszej liczby osób wtajemniczonych w zasady tej metody. Stowarzyszenia gospodarcze są w stanie wpływać silnie, to rozszerzaniem tej metody, to objaśnianiem przy pierwszych do chowu przeznaczonych bydlętach. Wtenczas dopiero ta nauka stanie się zrozumiałą, a młode cielaki noszące na sobie w najpierwszych leciech cechę najlepszych własności, zamiast paśdź pod toporem rzeźników, starannie pielęgnowane będą. Polepszy się rasa bydła, a mleko, które bądź surowe bądź rozmaicie przyprawione, tak smacznem i zdrowem udarza nas pokarmem, podwoi się.

Nie można więc zamilczeć: iż Guenon za swoją ważną pracą zasłużył na dziękczynienia u wszystkich gospodarzy. Obdarzony nadzwyczajnym dowcipem i podziwienia godną cierpliwością, wzbogacił rozumowe gospodarstwo swoją rozprawą, która najzbawienniejsze przyniesie owoce.

E. Jammet.

Uleczenie nosacizny końskiej powiodło się zupełnie!

Uleczenie koni od nosacizny uważano od najdawniejszego czasu za rzecz niepodobną; dopiero od lat kilku, gdy światlejsi weterynarze uwagę na tę chorobę zwrócili, udawało im się wszelako nie zawsze z równem szczęściem ją zwalczać. Między innemi odszczególniał się pan Leon Martin weterynarz w Metz, który leczył zupełnie nosaciznę koni za pomocą chlorku w stanie gazu. Później, jak utrzymuje *l'agriculteur praticien* z r. b. w zeszycie styczniowym, najbardziej weterynarze wystrzegali się w tej chorobie aplikowania zawlók, wilczego łyka i t. p. Środek bowiem ten przez miejscową irytację zdaje się jedynie dla tego używany, aby tem bardziej rozjątrzenie soków utrwalić, i konie niezawodnie zgubić. W późniejszych stadiach nosacizna wielkiego nabiera podobieństwa do tyleczaku, często się też wydarza że po odjęciu zawłoki, na tymże miejscu on się pojawia, a tem samem uleczenie pierwszej choroby staje się trudnem a najczęściej niepodobnem. Na samym początku choroby przedewszystkiem starać się o to trzeba, aby siły fizyczne w samem źródle życia przez groźną chorobę zaatakowane podźwignąć i zbyt osłabiających i drażniących środków unikać.

Za pierwszem pojawieniem się nosacizny, uleczenie jej może się udać, lecz zadawniona i w suchoty trzeciego stopnia przeszła, stale się oprze usiłowaniom sztuki i zwierzę uledz musi tej zaciętej chorobie.

W porządkowem pojawieniu się nosacizny udało się panu Pretot weterynarzowi paryzkiemu i panu Jacob nadweterynarzowi 11. pułku dragonów w następujący sposób uleczyć: koń stoi na dyecie, (*regime blanc*) ciepłą derhą nakryty; upuszcza mu się krwi i na rozwolnie się zadaje, a potem dostaje łagodzące lekarstwo.

Między innemi przykładami przytacza pan Jacob leczenie dwóch koni oddanych ze swego pułku na dniu 18. maja 1841 roku. Za przyprowadzeniem ich okazał się lekki płyn smarkocin z lewej nozdrzy, z tej samej strony pojawiał się gruczoł drażliwy ku oku zwrócony; skóra flegmista w nostrach była ściemniona; cieplik ciała nieco wyższy niż zazwyczaj; szerść mdława, transpiracia skórna zatrzymana.

Pierwszego dnia dano im bełtawkę z razowiny owsiannej lub jęczmiennej, upuszczono cztery kilogramów krwi (1 = 2 funtom wied.) Drugiego dnia cieczenie smarkocin znaczniejsze; skóra flegmista mniej ściemniona, gruczoł mniej drażliwy. Trzeciego dnia puszczono krwi trzy kilogramów. Czwartego dnia dano aloesu na przeczyszczenie, i konia każdego ciągle pod dwoma ciepłemi derhami trzymano. Piątego dnia drugi raz dano na przeczyszczenie. Szóstego dnia upuszczono dwa kilogramy krwi. Siódmego dnia nacierano mocno na sucho wełnianym płatkiem konia, a czasem także nacierano je jątrzącą terpentynową esencią.

Do bełtawki (*barbotage*) dodawano dziennie 10 do 15 gramów emetyku; w lekarstwie zadawano koniom ingrediencie orzeźwiające np. kamforę, nieco amoniaku, *acitum nitricum* w alkoholu rozwiedziony. Dwudziestegotrzeciego dnia kuracii ciecz smarkocin ustała; gruczoł znikł, skóra flegmista w nozdrzach naturalną przybrała barwę, a kilka dni później konie zupełnie zdrowe z lazaretu oddane zostały do służby czynnej.

Kilka innych koni zapadłych na nosaciznę tym samym sposobem było leczonych i wszystkie wyzdrowiały. Doświadczenia trwają ciągle, szczególnie w samym Paryżu, i szczęśliwie dotąd się wiodą.

Najnowsze porównanie siły pożywnej rozmaitych ziemiopłodów na karm dla bydła używanych.

100 funt. dobrego siana równą mają pożywność jak 90 funtów zasuszonej koniczyny czerwonej,

jak zasuszonej esparsety pastewnej . . 85 funt.
» dzięcieliny (lucerny) zasuszonej . . 95 »
» siana średnio-kwaśnego . . . . . 170 »
» słomy jęczmiennej . . . . 250 »
» » owsiannej . . . . 250 »
» » żytnej . . . . 300 »
» » pszennej . . . . 350 »
» » z koniczyną zmieszanej . . . 176 »

a jeżli jest w słomie dużo koniczyny lub traw pastewnych wtedy na 100 funtów

siana takiej mieszanki . . . . 200 »
jak plewy jęczmiennej . . . . 450 »
» » owsianej . . . . 250 »
» » żytnej . . . . 275 »
» » pszennej . . . . 300 »
grochowianki i słomy groszkowej (wycznej) . . . . 200 funt.
jak słomy rzepakowej . . . . 200 »
» ziemniaków . . . . 200 »
» buraków . . . . 300 »
» brukwi . . . . 250 »
» rzepy . . . . 400 »
» żyta . . . . 35 »
» pszenicy . . . . 30 »
» jęczmienia . . . . 45 »
» owsa . . . . 55 »
» grochu i groszku . . . . 30 »
» bobu . . . . 30 »
» tatarki (hreczki) . . . . 65 »
» makuch wszelkiego rodzaju . . . . 50 »
» otręb pszennych . . . . 150 »
» podmąki z kamienia zebranej . . . 80 »
» młóta . . . . 130 »
» kiełków słodowych . . . . . . 100 »
» wywaru wódczanego (brahy) z ziemniaków . . . . 400 »
» wywaru wódczanego (brahy) ze zboża 100 »
» koniczyny i dzięcieliny zielonej . . 200 »
» esparsety pastewnej zielonej . . . . 150 »
» koszonej trawy . . . . 250 »
» naci burakowej i innych ogrodowych warzyw . . . . 600 »
» słodkiego mleka . . . . 50 »
» » » zebranego . . . 100 »
» liści topolowych, osikowych i t. p. . 100 »

Jeszcze słów kilka o zawrocie owczym (kołowaciznie).

Powodem bezpośrednim tej choroby są, jak wiadomo, tworzące się w mózgu i żyjące robaki. Rozliczne próby czynione w celu zniszczenia onych, przez zewnętrznie zastósowane drażnienia, jakimi jest: użycie trokaru, trepanacia czyli świdrowanie czaszki, jak z jednej strony trudne są do wykonania, tak z drugiej najczęściej niepewne.

Jeżeli zgodzimy się na to, że wszystku co sprawia natłok krwi do mózgu i jego zapalenie, utworzyć może i zaród wspomnionych robaków w wodnicy mózgowej, słowem chorobę sprowadzić, i zastósujmy wniosek ten do płodu w żywocie matki (*foetus*), sądzę że proste oddalenie przyczyn, po-

winno być najpewniejszym środkiem uchowania się od tej choroby.

I pewnie na tej zasadzie zaprowadzono w wielu owczarniach, z najlepszym skutkiem, użycie soli glauberskiej (siarczanu sody). Każda maciorka dostaje tam przez czas brzemiorności, trzy razy po 1 — 1½ łóta soli glauberskiej do lizania; taką samą ilość także po obkocie, aż do czasu gdy jagnięta same jeść zaczną; wtenczas otrzymują matki tygodniowo aż do odsadzenia jagniąt po ¼ — ½ łóta, jagnięta zaś przez pięciotygodniowy przeciąg, dziennie 3 — 6 łótów na każde 100 sztuk, w podwyższających się daniach, poczem tylko co 14 dni, a to w tym stosunku stopniując, daje im się, aby gdy 1½ roku doszły, 1⅙ łóta na sztukę wypadło. Owczarnie, które silnie karmią, mianowicie wiele skarmiają żyta, nie zbłądzą jeżeli powiększą dania. Gdy zwierzątka dosięgły wspomnionego wieku, nie ma się co lękać aby w następstwie zapaść miały.

W owczarniach, gdzie w podany sposób postępowano, stała się ta choroba zupełnie obcą, nawet w takich, gdzie w przód 30 — 40% wynosiła śmiertelność. *)

Wydatek jest nieznaczny, niebezpieczeństwa przy użyciu soli glauberskiej żadnego, a korzyść wszystko przewyższająca: bo postępowanie takie ubezpiecza nawet przychowek od wielu innych cierpień. J. Ż.

Napój przyjemny i zdrowy.

Weź 20 funtów liści i odrostków ze szczepu winnego, tyleż łodygi kukurudzianej; pogruchotaj to razem pod kamieniem do tarcia olejnego nasienia urządzonym; włóż je do czystej beczki, nalej 6 garncy gorącej wody i zamieszaj wszystko razem dobrze. W robocie tej wkrótce wznieci się fermentacia. W liściach winnych zawarty jest ferment, w łodygach zaś kukurudzy znajduje się cukier, istoty te rozdzielone wodą za wpływem ciepłika wchodzą w ferment i wydzielą alkahol, który jest podstawą każdego fermentującego napoju: wina, piwa, miodu, wódki, im więcej łodyga kukurudziana w sobie zawiera części cukrowych, tym mocniejszy napój będzie.

*) **Osobliwie jeżeli przy tem temperatura owczarni tak zachowaną będzie, iż nigdy w niej wyższego stopnia ciepła nad 11 do 12 stopni nie będzie. P. R.**

Chciawszy napojowi temu nadać barwę czerwoną, trzeba w piecu piekarskim upiec kilka czerwonych buraków, zetrzeć ich na tarku i miazgę tę do beczki wraz z zatartemi winnemi liśćmi i łodygą wrzucić, napoj nietylko będzie czerwony ale jeszcze przez cukrowe części buraków się poprawi. Dodawszy do tej mieszaniny potłuczonego jałowcu, napój nabierze przyjemnej woni i miłego smaku.

Rozmiażdżone jabłka i gruszki przyczynią cukrowych części i nadadzą mu nieco szczypiącego kwasku.

Po ukończonej fermentacii należy płyn ściągnąć liwarem do beczki, aby się jeszcze lepiej oczyścił, a potem do butelek lub kamionek. Pod prasę wzięte wytłoczyny użyte być mogą do karmu, wyciśniony zaś płyn i przecedzony zlać trzeba do tego, który się do beczki ściągnęło.

Napój ten wszelkie ma własności wina i równie jest zdrowy.

Nowy sposób rozmażania drzew owocowych.

Dotąd rozmnażano drzewa owocowe przez oczkowanie lub szczepienie albo przez zatykanie w ziemie jądra lub pestek. Znany agronom doszedł przez wielorakie doświadczenie daleko prędszego i pewniejszego sposobu. Zatyka on ziemniak na koniuszek latorości a skoro się w nim korzonki latorości zawiążą, odcina ją i wraz z ziemniakiem w ziemię zasadza. Przyjmuje się szypko i szczep na przyszły rok zakwita.

Rozmnożenie drzew owocowych tym sposobem idzie bardzo spieszno i bez żadnej mozoły, hodujący je może się też wkrótce doczekać owoców, czego zwyczajnym sposobem postępując niełatwo dokazać. Podajemy wiadomość tę do wiedzy powszechności z prośbą aby znalazła naśladowanie, a jeżeli się tak okaże pomyślną, jak pan Black twierdzi, aby ją między włościanami starano się upowszechnić.

O młockarni wynalazku c. k. rotmistrza pana Leitenberg.

Przez przemyślne a przecież łatwo dające się zastosować urządzenia bębna młócącego udało się

wynalazcy uderzenie cepów tak naśladować, że w tej mierze nic do życzenia nie zostaje. Jest w nim 36 cepów umieszczonych które przez siłę centrifugalną miotają każdy na kłosy pod bębnem rozesłane 2000 razów i te z równą lekkością jak zwyczajne cepy odlatują i zboże wymłacają niemierzwiąc słomy, ani też otworu nietamują.

Ze sprawozdania komissii, wyznaczonej do rozpoznania tej młockarni, wynika iż trzy razy tyle co sześć ludzi na dzień dobrze pracujących omłócić są wstanie wymłaca i że może nietylko do wszelkiego gatunku zboża, ale nawet i do rzepaku być użytą: albowiem nie tylko że ziarno dobrze omłaca ale i słomy nie psuje jak inne tego rodzaju machiny.

Młockarnia ta ma jeszcze i tę korzyść że do zamulonej paszy, aby ją z pyłu wytrzepać, może być użytą. Do poruszenia jej może być zastosowana siła wodna lub zwierzęca, a wtedy działalność jej znacznie się powiększy niż żeby przez ręce ludzkie w ruch była wprowadzona. Młockarnia ta ma 6 stóp wysokości, 18 stóp długości i 9 stóp szerokości; dostać ją można w Pradze za 380 złr. w m. k. ale pierwej trzeba ją zamówić przez księgarnię Calve w Pradze, z przyłączeniem 100 złr. w m. k. zadatku. Profesor Lumpe w tejże stolicy przyjął na siebie obowiązek udzielania bliższych szczegółów objaśniających użycie i zastosowanie tej młockarni.

O machinie do kopania torfu, przez pana Brzozowskiego wynalezionej.

Pan Kerkow kupiec z Nauen koło Berlina zaprowadził u siebie tę machinę i jak najlepiej ją zaleca. Wydobywa ona, jak donoszą nowiny marienwerdskie w numerze 10tym i 11tym z roku 1843, bryły torfu na pięć 5 cali długie, 12 cali szerokie i 8 cali grube, chociaż błonie pod wodą stoi. Działanie jej tak jest urządzone że zarazem murawę zbiera i torf kopie. Wykłada ona bryły na ruchome ławy przy których stoi robotnik, a skoro pokraje na kawałki i takowe ustawi już na innej desce inna podsuwa mu się bryła. Robotniki doszli już do takiej wprawy że w ciągu jednej godziny wyrabia każdy po 500 cegieł, 12 cali długich 5 cali wysokich i 4 cali szerokich. Machiny tej można z równą skutecznością czyto na suchem czy na mokrem błoniu użyć; nabyć ją można za 150 talarów. Jest to zapewnie nakład dość znaczny, wypłaca się jednak łatwo przez oszczędzenie robotników, osobliwie że używając jej nie trzeba już rowów kopać, bez czego przy zwyczajnym sposobie obejść się nie można.

Szczepienie ospy ochronne i szczepienie z potrzeby.

Na ostatniem zgromadzeniu stowarzyszonych hodowników owiec w Wiédniu, rozprawiano wiele o szczepieniu owcom ospy ochronnej i szczepieniu z potrzeby. Z tych rozpraw dowiadujemy się, że szczepienie ochronne na jagniętach przedsiębrane, należycie od zarazy chroni, gdy przeciwnie szczepienie z potrzeby bardzo niebezpieczne jest: bo w pewnej owczarni, gdzie ta nieszczęsna zaraza wybuchła i gdzie z wszelką ostrożnością szczepiono, najsmutniejsze wynikły skutki, tak że 50 do 75% padło, w całej zaś okolicy do 10,000 wyginęło owiec; tam zaś gdzie nie szczepiono z potrzeby, ale tylko wietrzono stajnie i wszelkich innych używano ostrożności tylko 10 do 15% ubyło. Ponieważ atoli i łagodna ospa, przez wpływ popowietrza i innych zewnętrznych okoliczności, w złośliwą zamienić się może, nie trzeba się zaszłemi wypadkami odstraszać, ale nawet w najlepszym pozornie razie, uciec się do szczepienia ospy z potrzeby. To zaś szczepienie snadniej tam da się uskutecznić, gdzie bez przerwy szczepią, a ztąd każdego czasu odpowiedniej limfy dostać można.

Maść na świerz koni i psów.

Weź 2 łóty koperwasu, 2 łóty ałunu, 8 łótów grinszpanu, 1½ łóta siarki, 1 łót bobków wawrzynowych, 1 łót tytoniu i 3 łóty salmiaku, sproszkuj to wszystko jak najlepiej, nalej olejem lnianym aby rzeczy te nim należycie były rozrzedzone, postaw na jarzące węgle i zagotuj aby mieszanina zgęstniała, potem odstaw, daj wystudzić, i nacieraj chore konie i psy.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.